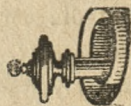
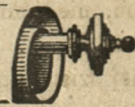


OPIEKUN KATOLICKI

Nr 90.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XIV.

Bytom (Beuthen O.S.) dnia 19 listopada 1887.

Opisnik Katolicki wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O.S.) Dyngesstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętogo miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom dnia 18 listopada.

Oświadczenie

Polaków z pod panowania pruskiego, zebranych na wiecu w Poznaniu dnia 15 listopada 1887 roku.

Na mocy rozkazu niewiadomego pochodzenia i nieznanego, daty *zaprzestano* od 1-go października r. b. w szkołach elementarnych uczyć dzieci nasze *polskiego czytania i pisania* — tak, że obecnie na Górnym Ślązku, na Warmii, w Prusach Zachodnich, Wielkiem Księstwie Poznańskiem dawniejsze t. z. dwujęzyczne szkoły elementarne pozbawione zostały wszelkiego znamienia polskości i zamienione są na szkoły *czysto niemieckie*.

Ponieważ do szkół tych chodzi przeszło 300,000 dzieci polskich, *mających prawo* do kształcenia się we własnym języku, ćwiczenia się w polskim czytaniu i pisaniu, oraz do uczenia się religii w ojczystym języku, przeto my Polacy, *ze wszystkich* dzielnic polskich, pod panowaniem pruskim zostających, zgromadzeni w dniu 15 listopada 1887 r. na walnym wiecu w Poznaniu — wyrażamy głośno i publicznie *zdumienie i ubolewanie* nasze z powodu powyższego rozporządzenia, oraz świadomość wyrządzonej nam przez to *krzywdy*.

Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach przeznaczonych dla dzieci wyłącznie lub przeważnie polskich, *nietylko sprzeciwia się* prawom Boskim i przyrodzonym oraz najprostszym zasadom zdrowej pedagogii, ale nadto przeciwnie jest międzynarodowym stypulacyom i uroczystem przyrzeczeniom królewskim, jakie otrzymała przeważna część ludności pod panowaniem pruskim;

w skutkach zaś swoich doprowadziłoby nieuchronnie do umysłowego i moralnego skarłowacenia, do materyalnego upadku przyszłych pokoleń.

Jako obywatele państwa, z pod ustaw konstytucyjnych nie wyjęci, mamy *nietylko prawo*, ale i obowiązek *żądać*, żeby *wobec nas* przestrzegano zasady boskiego i ludzkiego porządku, który nakazuje po wszystkie wieki szanować język każdego narodu i który niezatartymi głoskami wypisany został palcem Bożym w prawie natury: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.“

Odwołując się na ten porządek Boski i przyrodzony, stwierdzamy nadto, że przeważnej części ludności polskiej pod panowaniem pruskim zostającej, poręczono poszanowanie języka polskiego *traktatami międzynarodowymi* i innymi przyrzeczeniami *królów pruskich*, a mianowicie:

traktatami między Prusami, Rosją i Austrią z dnia 3 maja 1815 r., odezwe króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 15 maja 1815 r.,

aktem finalnym kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 r., królowi zaś pruscy w swoim i następców swoich imieniu przyrzekli wiernie dotrzymać onych międzynarodowych stypulacyi i warunków.

Na tę *podstawę* naszego prawnopolitycznego stosunku do monarchii pruskiej, na słowa królewskie, nazywające „*przywiazanie do swego języka, obyczaju i wspomnień dziejowych*“ „*chwalebne i godne uszanowania*,“

na słowa królewskie *zareczające* naszemu językowi *równouprawnione stanowisko* we wszelkich sprawach i czynnościach urzędowych — *odwoływaliśmy się* od lat z górą 70 i na nie też *nie przestaniemy się* odwoływać mimo dotkliwych ciosów, jakie na nas nieustannie spadają.

Wypełniając porównano z innymi wszystkie obowiązki poddanych, *płacąc* dodatek mienia i krwi naszej tak w czasie spokoju, jako też w czasie wojny, ponosząc tak wielkie ciężary przy zakładaniu a zwłaszcza utrzymywaniu *szkół ludowych*, mamy równe z innymi prawo do korzyści, jakie szkoła uczniom swym i społeczeństwu zapewniać powinna, a które zapewnić może jedynie na podstawie *ojczystego języka*, jak to uznaje pedagogika całego ucivilizowanego świata.

Ostatnie rozporządzenie dotyka nas *nie mniej boleśnie* przez to, że dzieci nasze, nie nauczywszy się w szkole po polsku czytać, nie będą mogły korzystać z nauk religii św. nie będą się mogły kształcić ani rozwijać moralnie za pomocą katechizmu, ani książek budujących i że ostatecznie w tym stanie moralnego zaniedbania łatwo stać się mogą *przystępnymi dla zgubnych podszeptów* ludzi społecznego przewrotu.

Na rozliczne petycje zanoszone w ostatnim lat dziesiątku do różnych instancyi, nie doczekaliśmy się żadnej ulgi, ani naprawy tych niedostatków, na które się *żaliliśmy*.

Dzisiaj przeto nie pozostaje nam nic innego jak oświadczyć,

że *protestujemy* przeciwko wykluczeniu języka polskiego ze szkół naszych;

równocześnie atoli odzywamy się do szanowanych *postów* naszych i wyrażając im pełne wdzięczności uznanie za dotychczasową obronę praw naszych, wypowiadamy przekonanie, że tę głośną *żałobę* naszą zaniósł przed *sąd opinii publicznej* i wykażą *ogrom tej krzywdy*, jaka nas spotyka.

My zaś obywatele *wszystkich dzielnic Polski* pod panowaniem pruskim, pomni *praw i obowiązków* swoich, oświadczamy uroczyście przed *Bogiem*, któremu sprawy naszej z ufnością polecać nie przestaniemy i przed wszystkimi ludźmi dobrej woli, że nie pominiemy żadnego

legalnego środka obrony i *nie przestaniemy* dokładać wszelkich starań, aby w młodzieży naszej utrzymać *świadomość dziejowej przeszłości* i nauczać ją, że pod ponowaniem pruskim ma wszelkie prawo być i pozostać *polką*, zachować *wiarę ojców*, *język ojczysty*, zwyczaje i obyczaje *narodowe*.

Mowa

hr. Stanisława Żółtowskiego,

powiedziana na wiecu w Poznaniu dnia 15 Listopada 1887.

Nie zdołaliśmy jeszcze ochłonąć z pierwszego wrażenia i bolesnych uczuć, jakie wywarły na nas tak zwane prawa przeciw polskie, a już nowy grom uderzył w biedne i znękanne nasze społeczeństwo.

Zdawaćby się mogło, że przecież dłuższy przeciąg czasu upłynie, nim nowe, dalsze jakieś niekorzystne dla nas rozporządzenia wydane zostaną. Sądziłszy, że szereg praw przeciw polskich tak niedawno uchwalonych, wystarczy, by zaspokoić życzenia choćby nam najbardziej niechętnych.

Stało się jednakże inaczej. We Wrześniu wyszło rozporządzenie, nieznanego nam pochodzenia, usuwające do reszty ze szkół elementarnych naukę polskiego języka.

Jeżeli boleśnie zranieni byliśmy dotychczasowymi prawami przeciw polskimi, jeżeli w nich widzieliśmy już *szkodę* ciężką dla naszego społeczeństwa, to gdzie znaleźć słowa, by wypowiedzieć uczucia, jakich każdy z nas doznał i doznać musiał na wieść o nowem tem rozporządzeniu!

Nikt z pewnością z przybyłych na wiec dzisiejszy nie zdążył tutaj w chęci uczestniczenia w głośnej a *czczej* i denerwującej tylko niepotrzebnie społeczeństwo, ogólnopolitycznej demonstracji.

Nie o tem nam myśleć, lecz spokojnie, wytrwale, a na prawnej drodze pracować około przechowania wiary i mowy naszej, obyczaju *narodowego* i ziemi naszej ojczystej.

Jednakże jednak wobec tego nowego ciosu mogliśmy nie zabrać się dzisiaj, by wzajemnie natchnąć się *męstwem* i *wytrwałością*, — *czyśmy* mogli nie odczuć potrzeby skupienia i zbliżenia się wzajemnego, by ducha *boleścią* i troską *znękanego* w zbliżeniu się *pokrzepić*, jakże nie oświecić, nie pouczyć się wzajemnie, nie obmyśleć razem sposobów ratowania tego, co nam *najdroższe*?

▲ wreszcie, czyż podobnem było znieść cios ten nowy bez wspólnej skargi i głośnego wypowiedzenia tego, co nas boli?

Z dniem 1. Października *zaprzestano* uczyć młodzież naszą w szkołach czytania i pisania po polsku.

Dowodzić nie potrzeba, w jakiej sprzeczności pozostaje to postępowanie z wszelkimi zasadami pedagogiki (nauki uczenia.)

Władze szkolne nie z innych przecież *względów* do tak niedawna jeszcze, nie tylko, *że po*

szkołach polskiego języka uczyć kazaly ale używały go jako wykładowego, w wyższych klasach gimnazjalnych.

Jeżeli język polski lat temu kilkanaście jeszcze był potrzebny jako wykładowy dla rozwoju i kształcenia młodzieży naszej, to zkadże dzisiaj miałby się okazać zbyt cennym?

Młode pokolenie nasze, jak przed laty, tak i dzisiaj, bez wszelkiej różnicy stanu, nie umie z domu po niemiecku, tylko po polsku.

Wykład w obcym języku mniej dzisiaj utrudnia naukę i rozwój nie tylko moralny i umysłowy, ale nawet fizyczny (cielesny) przeciążając pracą młody umysł.

300,000 dzieci polskich w monarchii pruskiej narażonych jest na tę trudność i na tę szkodę.

Jeżeli jednak wykład w obcym języku już szkodliwy dla rozwoju młodzieży, to cóż dopiero powiedzie o skutkach rozporządzenia, usuwającego z programu szkół naszych, naukę polskiego czytania i pisania!!!

Nie potrzeba być pedagogiem, (nauczycielem) by o tem sądzić, wystarczy mieć instynkt rodzicielski, rozróżniający, co pożyteczne, a co szkodliwe dla dzieci.

Wystawmy sobie dzieci 6-letnie, ich rozwój moralny i umysłowy, uprzytomnijmy je sobie usadzone na ławach szkolnych w obec nauczyciela przemawiającego do nich tylko po niemiecku i rozpoczynającego ich kształcenie od czytania i pisania w obcym języku.

Ileż to czasu upłynie nim te dzieci będą w ogóle zdolne zrozumieć, o co chodzi, czego od nich żądają?

Ośm lat nauki w szkole elementarnej wystarczyło zaledwie, nawet przy wykładzie polskim, by rozwinąć umysł najzdolniejszych dzieci i poduczyć je czytania i pisania polskiego. Cóż będzie dzisiaj, jakże zmniejszą się korzyści z uczęszczania do szkoły! Po polsku czytać się nie nauczą, po niemiecku umieć nie będą.

Świat Powszechny.

Ziemia, na której żyjemy, jest tylko jedną milionową może cząstką tego świata, który nazywamy powszechnym. Strach nas doprawdy ogarnia, ile razy chcemy zapuścić się myślą w ten nieogarniony przestwór świata a raczej światów, których dotąd niezgłębili najwięksi mędrcy. Lecz Stwórca na to dał człowiekowi rozum, na to oddał pod moc jego wszystkie swoje twory, ażeby

Sierota.

POWIASTKA PRAWDZIWA.

Nieodgadnione są wyroki Opatrzności. Z nędzy i zapomnienia wynoszą się często ludzie na najwyższy szczebel godności sławy i majątku, podczas gdy możni bogacze, opływający we wszystkie dostatki i wygody, popadają w nędzę i zapomnienie. Jakże to dobrze, że człowiek nie może odgadnąć jutra, że przed nim przyszłość zakryta. Inaczej w cóżby się obróciła nasza wiara, nadzieja i miłość? Cnota stałaby się pośmiewiskiem, a zbrodnia zamieniałaby się w dobry uczynek. A jednak cnota, jakże nieraz pięknie jeszcze na tej ziemi bywa wynagrodzana.

Tuż pod samą Warszawą leży wieś Mokotowo. Jest ona może jedną z najbogatszych wsi w całym kraju. Urodzajna ziemia, sąsiedztwo wielkiego miasta, w którym zarobek tak jest łatwy, mnóstwo fabryk, w których robotnik bywa dobrze płatny i poważany, wszystko to się przyczynia do zamożności mieszkańców Mokotowa. To też wieś ta, będąca celem wiosennych wycieczek spragnionych świeżego powietrza warszawiaków, przyozdobiona wspaniałym murem kościoła, pięknym pałacem i obszernym przy nim ogrodem, otwartym zawsze dla publiczności wygląda jak pruskie miasteczko. Wszyscy go-

je poznał, ocenił w niem wielkość i potęgę Boga, a oceniwszy, wielił Go i kochał. Śmiało zatem możemy przystąpić do rozpatrzenia się po tem gwiazdzistym niebie rozpostartem nad naszymi głowami i zastanowić się choć w części nad ogromem świata powszechnego. Wprawdzie słońce ze wszystkimi planetami, które mu towarzyszą, z mnóstwem ogromnym owych komet, co mu hold raz po raz składają, ważną część świata powszechnego stanowią. Bo i czemuż to byłyby mogły owe gwiazdy z pozoru drobne, których takie mnóstwo widzimy, jeżeli nie oddzielnymi do naszego podobnymi słońcami, z tą tylko różnicą, że będąc nierównie dalej położone, chociaż zdają się od słońca mniejsze, jednak bez porównania większe od niego być mogą; alboważ codzienne oświecenie na przedmiotach ziemskich, o tej prawdzie nas nie przekonywa? Powszechnie też tak się uważać zwykły wszystkie w ogólności gwiazdy stałe czyli takie, które nie zmieniają swojego położenia; domyślamy się, że to są oddzielne słońca, z jakich niektóre od naszego bez porównania są większe i w nieskończenie wielkich odległościach rzucane. Tu już wszelkie obliczenia nasze na nic się nam nieprzydadzą, wprawdzie liczba i rachunek, potężnym są narzędziem rozumu naszego, lecz jak ten ostatni mają swoje granice; nad liczbę jest coś większego jeszcze, jest nieskończoność; a tej ani ograniczone nasze pojęcie objąć, ani liczbą wymierzyć niezdolna! Zostawmy więc co dla nas nie dostępne, a sięgnijmy jak daleko sięgnąć nam dozwolono.

Gwiazdy stałe na samo już wejrzenie różnią się od widzianych planet naszego świata słonecznego tem głównie, że ich światło jest nierównie mocniejsze i że odległości względem siebie nie zmieniają. Podczas pogodnej nocy zdaje się, że ich miliony widzimy, a jednak na niebie nawet podrobnikowem, golem okiem bez pomocy narzędzi, ledwie około dwóch tysięcy ich naliczymy. Pomimo to jednak wszystko wnosić każe, iż liczba ich niezliczona być musi. Za pomocą bowiem narzędzi optycznych teleskopami zwanych, widzieć ich można prawie miliony, a przecież dowodziłoby to wielkiego nierozsądu człowieka gdyby o granicach świata chciał wnosić z granic swoich narzędzi. I tak przypatrując się niebu w noc pogodną, postrzegamy na niem jakiś nieforemny pas światła bladego, który znamy pod imieniem *drogi mlecznej*. Ta białość, ta niby mgła pozorną, ten jakby ślad jakiś po świetle pozostały, zdaje się składać z mnóstwa drobnych gwiazdek, których jednak golem okiem, ani nawet zwyczaj-

spodarze są tam bogaci, hardzi i nieużywi. Nie mieszam z nimi bynajmniej właścicieli ciegieł, których tu jest kilku, a którzy dają zarobek setkom ludzi w swoich fabrykach. Są to wielcy panowie, nienależący do stanu włościańskiego, światli, wykształceni i możni.

Mówię tu o rolnikach — włościańskich, którzy zepsuli miejskiem przekupstwem i chciwi oto na pieniądze, tak łatwym zarabianem sposobem, gdyż nawet szklanę podanej wody każą sobie opłacać, stali się nieludzkimi, obojętnymi na nędzę, nielitościwymi dla zwierząt. Trafiają się i tu, jak wszędzie, wyjątki, ale te są rzadkie. Poczciwych, szczerych, gościnnych, usłużnych w Mokotowie, na palcach można policzyć. Tak to bogactwo nieraz ludzi zaślepia i sprowadza z drogi cnoty. Przykro doprawdy, komu prawdę powiedzieć i to jeszcze w piśmie, ale wieśniacy wilanowscy, czerniakowscy, mokotowscy; i w ogóle mieszkańcy wsi na okolicę Warszawy położonych, nieodznaczają się zbyt wielką życzliwością i grzesznością. Zdarza się często, że prawdziwie biedny odejdzie od ich drzwi nie z błogosławieństwem, lecz z przekleństwem na ustach. Czyż to po chrześcijaństwu?!

Nad brzegiem urwistej i głębokiej glinianki stała przed kilkunastu laty uboga lepianka, w której mieszcili się dwie rodziny biednych wyrobników zatrudniających się od dawna kopaniem gliny i dowożeniem takowej w taczkach na przeznaczoną

nemi narzędziami odróżnić nie podobna; lecz które przy użyciu potężnych teleskopów wyraźnie widzieć się dają. Wszakże nie dość tego, jeszcze pomiędzy widocznymi gwiazdkami, odkrywają się przestwory, również bladego światła, które jakby nową drogą mleczną dla teleskopu stanowią, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, muszą być zbiorem gwiazd innych, nieprzystępnych nawet dla narzędzi, co je dzisiaj za najdoskonalsze uważamy. Oprócz tego, na tymże niebie spostrzegamy jeszcze mnóstwo rozrzuconych plam oddzielnych, takimże samem światłem jaśniejących a teleskopy przekonały, że niektóre z tych plam są także zbiorami gwiazd nagromadzonych a inne pomimo całej dzielności narzędzia, na oddzielne gwiazdki rozłożyć się nie daly, i zawsze tylko jakąś masę świetną, niby jakąś gwiazdową materię stanowią; plamki te astronomowie zowią *mgławiskami*. Wszystkie te gwiazdy dające się odróżnić w tych ostatnich, a szczególnie w drodze mlecznej, chociaż bez porównania większe od ziemi być muszą, jednakże niczem innem się nie wydają, jak tylko kropkami świecącymi i przy użyciu najdzielniejszych narzędzi, zawsze takimi punktami zostają; gdy tymczasem przez teleskopy spostrzegane planety na wielkości wiele zyskują.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. O stanie zdrowia cesarzewicza niemieckiego ostatnie wiadomości brzmią wprawdzie nieco pomyślniej, mianowicie z tego powodu, że nabrzmienie w krtani ustępuje zwolna, ale choroba nie przedstawia się całkiem wolną od wszelkiego niebezpieczeństwa, ponieważ podobno zakrawać się zdaje na coś podobnego do raka. Co zaś najgorsza, że, jak słychać, lekarze nie są między sobą zgodni co do dalszej kuracji.

— Rada Rzeszy na ostatnim swem posiedzeniu uchwaliła, że na mocy prawa z 5 maja 1886 r., rok obrachunkowy związków cechowych liczyć się ma od 1 stycznia do 31 grudnia.

— Bank Rzeszy z rozkazu księcia kanclerza, jako swego racelnika, nie może odtąd udzielać pożyczek na zastaw rosyjskich papierów wartościowych.

Okoliczność ta wedle mniemania gazet półurzędowych dowodzi głębokiego rozdrażnienia niemieckich kół rządowych z tego powodu, że gazety rosyjskie psy wieszają na Niemców, a rząd petersburski na wszelkie wyroby fabryk niemieckich tak wysokie nałożył cło, iż one prawie żadnego nie mają teraz wstępu do krajów, podległych berlińskiemu rosyjskiemu.

do jej przerobienia miejsce. Po jednej stronie chatki mieszkał wyrobnik Jakób z swoją schorzałą żoną i dziesięcioletnią córką Rózią, po drugiej zaś mieszkała sielna rodzina Błażeja, znanego z swojej poczciwości, pracy i przywiązania do dzieci. Nanieszczęście, Jakób przywalony został raz jednego oberwaną ziemią; a chociaż wydobyto go natychmiast żywego jeszcze, nie mógł on już odzyskać zdrowia i w kilka tygodni osierocając żonę i małą córeczkę Rózię, przeniósł się do wieczności. Matka Rózi, kobieta słabego zdrowia, ze zmartwienia po stracie tak dobrego męża, we dwa miesiące również umarła. Rózia została sama na świecie, bo krewni jej rodziców gdzieś byli daleko. Sierotę pochorować nie miała za co, placzem tylko przywoływała ją do życia! Wtenczas Błażej choć sam biedny, sprzedał co miał w swojej ubogiej izdebce, pochował ciało matki Rózi, a sierotę wziął do siebie, nie żałując dla niej kawałka chleba, który ze swą rodziną pożywał. Rózia, choć młoda, zajmowała nieocenione serce prostego kmiotka, i że jest mu ciężarem; bo Błażej miał własnych sześciu dzieci, na których wyżywienie ciężko pracować musiał.

Dzieci pod Warszawą prędzej jakoś dojrzewają i przychodzą do rozumu. Rózia widząc nędzę w domu Błażeja, a nie chcąc dłużej być mu ciężarem, postanowiła, bądź co bądź udać się do Warszawy, ażeby tam poszukać służby lub innego

— Donoszą, że ostatecznie car rosyjski przyjedzie jednakowoż w przyszły piątek do Berlina. Już wozy salonowe rosyjskie wysłano po niego, już też i do Berlina przysłano tajnych policyantów rosyjskich, aby strzegli pana swego przed nihilistami, których pewnie znają, albo też znać powinni. Podobno minister rosyjski Giers będzie także w Berlinie, a ks. Bismarck cesarz także do siebie wozwał. Będą to więc nietylko odwiedziny z grzeczności, ale i narady polityczne. A będzie o czem radzić, bo w ostatnich dniach bardzo się Niemcy z Rosją, a Rosya z Niemcami na bakier stawia. Banki niemieckie nie chcą przyjmować rosyjskich papierów pieniężnych, a Moskale znowu nie chcą brać weksli po niemiecku pisanych. Idzie więc udry na udry i to w najbardziej niebezpiecznej sprawie, bo w pieniądzech.

AUSTRYA.

We Wiedniu gazeta urzędowa ogłasza orędzie cesarskie, zwolające wszystkie poszczególne sejmiki krajowe na 24 listopada rb.

FRANCYA.

Paryż. W procesie o szacherkę orderami, skazał sąd policyi poprawczej gen. d'Andlau zaozacznie na pięć lat więzienia, 3000 franków grzywien i na 10 lat utraty praw honorowych; panią Ratazzi na trzymiesięczne więzienie i 2000 franków grzywien; Bayle'a na czteromiesięczne więzienie a panią Constenil na dwumiesięczne więzienie. Pani Siant Sanoer została uwolniona.

WŁOCHY.

W Rzymie ambasador niemiecki, hr. Solms, wręczył następcy tronu włoskiego udzielony mu przez cesarza Wilhelma order czarnego orła.

Królewicz włoski właśnie dnia tego skończył lat osnaście.

— Sultan turecki udzielił ks. następcy tronu włoskiego, z okazji ogłoszenia jego pełnoletności, wielką wstęgę orderu osmanie z brylantami.

ANGLIA.

Z Londynu donoszą do jednej z gazet berlińskich, że ostatnimi czasy powstała między Anglikami nader gwałtowna agitacja przeciwko tym Niemcom, co w Anglii znajdują korzystne zatrudnienie.

Prawie wszystkie gazety angielskie z niesłychanym oburzeniem rozpisyją się o tych przybyźszach, co to miejscowym pracownikom, nie mającym zajęcia i umierającym dla tego z głodu, z ust wydzierają ostatni kawałek chleba.

A jedna z gazet Londyńskich tak o tem się wyraża:

„Biednych Niemców my żywić musimy! Idź na dwór królowy, a znajdziesz tam niemieckich muzykantów, profesorów, posługaczy; samych Niemców! Idź do jakiegobądź biura na starem mieście, kogo tam znajdziesz? niemieckich pomocników handlowych, niemieckich buchhalterów, korespondentów i zwykłych posługaczy.

zajęcia. Nie myślała ona nigdy wyciągać ręki o jalmużnę, bo poczciwa matka wpajała w nią piękne zasady pracowitości od samego dzieciństwa, ale w tem ogromnem mieście, gdzie tyle ludzi, nie sieje, nie orze, a jednak żyje, jak owe ptaki niebieskie, o których Stwórca pamięta zawsze i wszędzie, myślała Różia prędzej znaleźć zajęcie i zarobionym groszem dzielić się z poczciwą rodziną Błażeja, która ją sierotę przygarbnała do siebie. Nie śmiała jednak swoich zamiarów wyjawić żonie Błażeja, i postanowiła potajemnie opuścić dom opiekunów, a dopiero po wypaleniu służby, zawiadomić ich o tem i podziękować za dotychczasowy przytułek. Coś ją tam ciągnęło do Warszawy, jakby tam miała znaleźć swoje szczęście.

Nazajutrz rano, poleciewszy się w pacierzu Bogu i Królowej nieba i ziemi, Różia udała się ku rogatce Mokotowskiej. Przechodząc około budki strażnika, co pilnuje rogatki, widziała jak on pieszcząc swego synka, przycisnął go do serca. Widok ten rozczulił Różię; przywiodł jej na pamięć błogie chwile, gdyż i ją tak pieścił ojciec, powróciwszy wieczorem z roboty, a matka czule tuliła do łona. Żal wielki ścisnął jej młode serduszko, lzy puściły się z oczu, a idąc dalej drogą, rzewnie płakała. W tem jakaś nieznajoma kobieta stojąc przed nią, ciekawie zapytała:

— Czego tak płaczesz, moje dziecko?

— Płacę, bom sierota, odpowiedziała ze łkamiem Różia.

„A jakże po kawiarniach i restauracjach? Również sami Niemcy. W orkiestrze teatralnej grają Niemcy, nauczycielami muzyki są Niemcy, co tapicer, stolarz lub inny rzemieślnik, to Niemiec i Niemiec.“

Ciekawimy i my bardzo, na czem ta nienawiść narodowa, której pierwsze początki mamy niedaleko, skończyć się ma ostatecznie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Przymrozki zaczęły się już na dobre a raczej zima zaglądać. Pamiętajmy więc o naszych biednych i ich niezbędnych potrzebach, pomnając na słowa naszego Zbawiciela, że kubek wody podanej pragnącemu, nie będzie bez nagrody!

— Rozgłoszona wiadomość przez pisma, — o czem i my donieśliśmy — że wszystkie kasy oszczędności mogą używać na listach napisu „Porto-pflichtige-Dienstsache“ dla oszczędzenia portoryum, okazała się zmyślona.

— Często się zdarza, że uczniowie po ukaraniu ich, uciekają z nauki, skarżąc się przed rodzicami. Zwracamy dla tego uwagę, że uczniowie według § 127 „Gewerbeordnung“ podlegają nie tylko ojcowskiej opiece ale i karze, do ostatniej więc mają takie samo prawo jak sami rodzice. Rozumie się, że nie powinno to szkodzić zdrowiu przez zbyt ciężkie karanie.

— Pomiedzy dziećmi tutejszymi szerzą się znacznie chorobskie: żarnice, dyfterya i szkarlatyna, tak, że w niektórych klasach szkolnych połowę brakuje dzieci.

— „Gesellschaft für Colonisation im Inlande“ z Berlina, ogłasza w tutejszej „O. Grenz Ztg.“ że wyznaczony termin na 23 listopada w Zamość, pow. ostrowskim, w celu parcelacyi tego majątku, nadmieniam, że tylko niemiecy kolonisci przypuszczani będą. Widocznie, pragną tychże werbować już i z naszego Górnego Ślązka.

— Na kopalni „Karsten-Centrum“ przy Karfie, wybuchł 17 tm. pożar w szybie, który wnet zdolano przytłumić.

† Rozbark. 18 listopada. Dziś rano po godzinie 5 wybuchł tu pożar w domu Franielczyka, którego przyczyną — jak mówiono — miały być dzieci.

o Niemieckie Piekary. Denuncyacye — o których już raz wspomniano — nie ustają w naszej wiosce, które pociągają za sobą i kary. A jak przysłowie nasze mówi, że kto chce psa uderzyć to kij znajdzie, to samo się rozumie, że trudno się ustrzedz, aby wszelkim przepisom i rozporządzeniom zawsze zadość uczynić.

» Lipiny. Jedna z tutejszych oszczędnych gospodyń usklała sobie około 50 M. bez wiedzy męża i schowała w piecu. Służąca nie wiedząc o tem, napaliła w tymże a złoto i srebro roztopiło się. (Nie byłoby to lepiej, gdyby były w kasie oszczędności? Przep. Red.)

— To chodź zenna, mówiła nieznajoma; właśnie potrzebuję do usług takiej jak ty dziewczynki.

— Dobrze, odpowiedziała bez namysłu sierota, dziękując Bogu, że jej prośby tak prędko wysłuchał, i że nie będzie ciężarem dobremu a biednemu Błażejowi. — Jeżeli pani na mnie tak łaskawa i chce mnie wzięść do siebie to owszem; ale muszę się wrócić i podziękować opiekunowi, który, gdy pomarli moi rodzice, wzięł mię do siebie i rok już chowa między swemi dziećmi, a ja dziś bez jego wiedzy wyszłam do miasta, ażeby poszukać sobie służby.

Złeś zrobiła, moje dziecko, żeś nieopowiedziała się opiekunowi, — wyrzekła nieznajoma, łajac zaraz Różię na pierwszym kroku. To się nie godzi. Takim dzieciom Pan Bóg nie błogosławi.

Różia zarumieniła się od wstydu, bo sama czuła, że źle zrobiła i że nieznajoma miała słusność.

Tym czasem rodzina poczciwego Błażeja bardzo się zafrasowała, niemogąc dowołać się Rózi, która wyszła z chaty pokryjому, do zastawionej na stole misy kartofli na śniadanie. Radość i zdziwienie całej tej zacnej rodziny były wielkie, gdy Różia z spuszczoną od wstydu głową ukazała się w progu chaty, a za nią nieznajoma pani z Warszawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— W naszej miejscowości osiedlił się drugi lekarz dr. Steinhardt, co nie będzie za wiele na ludność tutejszą, liczącą z Chropaczowem około 15,000 dusz.

§ Siemianowice, dnia 18 listopada. Pospieszam z wiadomością, że wybory wypadły u nas dosyć dobrze. W II i III klasie przeszli sami katolicy, tylko I klasa obrala innowierców, ale nie dziw, gdyż do I klasy tylko sami innowiercy należą.

△ Pszczyna. Wskutek ostatnich wybryków w Lendzinie przy muzyce weselnej, wydał tamtejszy „Amtsvorsteher“ rozporządzenie, że odtąd wesela odbywać się będą bez muzyki.

» Mikołów. W tych dniach odbywał rewizyę w sąsiednich tu wioskach tajny radca zdrowia dr. Babel, z powodu grasujących żarac pomiedzy dziećmi.

» Wrocław. Książę-Biskup rozesać kazal do duchownych tutejszej dycezyi cyrkularz, w którym kazal dołączac modlitwę, odnoszącą się do szczęśliwego powrotu do zdrowia następcy tronu.

Rozmaitości.

* W Hettstädt około 200 osób zachorowało w skutek spożycia mięsa, w którym były trychiny. Z tych umarło już 20. Jeden zaś nie mogąc przetrzymać boleści, powiesił się w rozpacz.

* Dentysci w Ameryce. Według sprawozdania przedstawionego świeżo na kongresie dentystów Stanów Zjednoczonych w Ameryce, odbytego w Nowym Yorku, znajduje się w Stanach Zjednoczonych 12,000 dentystów. Wstawiają oni swym licznyim pacjentom rocznie przeszło 3 miliony sztucznych zębów i zużywają do plombowania itd. czystego złota za 500 000 dolarów, a innych tańszych metali, jak srebra, platyny, za 100 000 dolarów. Ponieważ plomby złote zabierają umarli do grobu, przeto obliczył pewien statysta, że na samych nowojorskich cmentarzach spoczywa pod ziemią złota w zepsutych zębach na 1½ miliona dolarów. W przyszłości będą cmentarze te prawdziwemi kopalniami złota.

* Nowo zbudowana kolej żelazna z Międzyrzecza do Międzychoda zrewidowaną już została przez urzędników ministryalnych i rejencyjnych a otwartą będzie w dniu 1 grudnia r. b.

* Wielka klęska dała się we znaki rolnikom ziemi sanockiej w Galicyi. Dwumiesięczna ślota zniszczyła w większej części ziemioplody w równinie sanockiej, górską zaś część, w której żniwa niedawno rozpoczęto (w górach żniwa zawsze późniejsze), pokryły obecnie śniegi. Ludność zagrożona głodem, a właściciele większych posiadłości ruiną.

ŻARTY.

** Grzeczność. Pewien szewczyk, mający zanieść parę bótów jednemu skapemu panu, który mu jeszcze nigdy na piwo nie dał, postanowił się za to zemścić. Wszedł więc bez zakolatania do pokoju, przystąpił do stołu, gdzie pan siedział, rzucił robotę na ziemię, mówiąc: „Oto boby pana!“ i chciał prędko odejść. — „Stój szelmie! — zawołał pan wyskakując, — ja cię nauczę, jak trzeba być grzecznym! Tu usiądź na moim stołku, a ja ci pokażę, jak masz robotę oddawać!“ Szewczyk musiał usiąść na stołku, pan wzięł boby, posadził do drzwi i uklonił się, mówiąc: „Mój pan zasyla panu dzień dobry i porwała sobie panu przysłać boby, które tym razem lepiej siedzieć będą i poleca się nadal łaskawym względem.“ „Dobrze, dobrze,“ — odpowiedział zachwyla chłopak tym samym tonem, — pozdrów twójego majstra i tu masz 2 marki za fatygę. Nie będzie to za wiele, boś jeszcze nigdy na piwo odemnie nie dostał.“ Po tych słowach chłopak w okamgnieniu zniknął.

** Pierwszy rodzic. „A wiecie wy też, jak się pierwszy człowiek na świecie nazywał? zapytał się Szperala drugich gospodarzy, siedząc z nimi w karczmie przy nowejce piwa za stolem. Suszyli sobie wszyscy długą głowę i nie mogli zgadnąć. Wreszcie Szperala sam im powiedział: — „A oto Skruszyła.“ — „A skąd wy to wiecie?“ — zapytali go drudzy. — „Zkąd? — odpowiedział zapytany, — alboż to nie śpiewa organista w pieśni: ... „pierwszy rodzic skruszyła?“

(Nadesłano.)

Podpadająca ulga. Althütte przy Marienwalde N.-M. Przy uporczywym kaszlu i bolesnościach w piersiach już po użyciu jednej flaszki miodu-ziółkowego dla zdrowia p. C. Lück'a z Kołobrzega (Colberg), znalazłem natychmiast ulgę, a to zle prędko się straciło.

Thieme, naucoyiciel.

Do dostania flaszka po 1 M. — 1,75 i 3,50 w Bytomiu u p. Artura Hoppe, w Tarnowicach u aptekarza p. Jeziotkowskiego, w Królewskiej Hucie u p. Karola Cichos, w Katowicach u p. Emanuela Fuchs, w Raciborzu u p. Jana Bolik, w Opolu u p. H. Wagnera.

Całkowita wyprzedaż! **L. BERNSTEIN** Bytom ul. dworca kolei żelaznej (**Bahnhofstr.**) poleca swój wielki skład pięknych i dobrze leżących czarnych lub kolorowych ubiorów dla chłopców. już od 9 mrk. w skutek przeprowadzenia się, zmuszony wyprzedać. **Całkowita wyprzedaż!**

Otwarcie sklepu.

Szanownej Publiczności podaję niniejszem do wiadomości, że tu otworzyłem na ulicy krakowskiej nr. 23, naprzeciw destylatera Kessler'a

skład wędlin

(Wurst-Geschäft)

Z izbą do śniadania.

Przez prowadzenie jedynie dobrego towaru, starać się będę zyskać zaufanie a przez to pozyskanie licznych odbiorców.

Z uszanowaniem

Bytom. ADOLF SHOLZ.

Franc. Letzel

w Bytomiu, ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32. poleca: **najnowsze maszynki do siewu** które się przypinają do pasa i urząda do każdego gatunku inaczej. — **Warto aby się gospodarze sami przekonali; kosi, i wszelkie potrzeby w gospodarstwie.** **Franc. Letzel Bytom, przy Bulewarze.**

Chorągwie

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, w. lampy, stacye Męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory, i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki itd. stare zaś przerabia; odnośne renowacje wykonuje się w własnych warsztatach. Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach.

Fabryka sprzętów kościelnych
J. Szpetkowski, Poznań.

LOTERYA

na wybudowanie Kościoła katolickiego w Mysłowicach

potwierdzona przez król. rejencyą w Opolu.

Clagnienie 1 Stycznia 1888.

Losów po 1,50 mrk., nabyć można w Król. Hucie u p. Pinkowskiego, księgarza, u p. Nowaka, u p. Merkla, oberżysty i u p. kupca A. Jonezyk. W Małej Dombrowce p. księga A. Frischniok. W Chorzowie u kupca Olearczyka i p. kupca J. Paula. W Bytomiu u księgarzy pp. Weltzel i Gross przy star. kościele, u kupca p. Buja przy ul. kolejowej, u pana kupca A. Rudzkiego przy ulicy kolejowej, u kupca p. Ertel przy nowym kościele, u p. kupca Kaller krakowska ul. W Rozbarku u p. kupca P. Skóry, w Chropaczowie u kupców pp. A. Gałuszka i Binas, w Lipinach u p. Fretzek i p. Kołodziej, w Laurahucie u p. księgarza Wilk, w Głogówku u p. kupca Larisch, w Opolu u kupca Cytrynowskiego. Względem loteryi i losów adreduje się do ks. Kłazki prebendarza w Mysłowicach, który też ofiary na kościół przyjmuje.

LEZENIE GRUCHOY

SZTUCZNE BEBENKI dyplomowane, NICHOLSONA lub albo przynoszą ulgę w GLUCHOCIE z zakieby przyczyny nie pochodząca. Dzięki tym przyrządom otrzymane najbardziej zadziwiające przykłady wyzdrowienia. Posyłając 25 pfenigów w markach pocztowych otrzymuje się franco ilustrowaną broszurkę zlozoną z osiemdziesięciu stronnic i zawierającą ciekawe opisy prób robionych w celu leczenia GLUCHOY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i drugih osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy trybi BEBENKÓW, i głośno je zalecają. Adresować listy: J.-H. NICHOLSONA, ulica Drouot, PARYŻ

Dr. Spranger'a maść lecznicza.

leczy grubotnie zastarzałe bóle w nogach, jako i pruchnienie kości z ranami w krótkim czasie. Także każdą inną ranę bez wyjątku, jak bolące palce, robaka, bolące piersi, zmarzłe członki, wrzody czarnych chróst itp. Od-biera gorączkę i boleści. Zapobiega rośnięciu dzikiego ciała. Wyciąga każdy wrzód bez przecinania, usmierza i leczy pewno. Przy kaszlu, boleściach w szyi, gruźlaczach, boleściach w krzyżu, zgnieceniu, darciu, podagrze następuje natychmiast ulga.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem; w Pyskowicach w miejskiej aptece. Pudełko po 50 fen.

Herbatę chińską

po M 2 1/2, 3, 4, 5 i 6 za funt.

Tulskie Samowary

Holand. Kakao

peleca

B. Hozakowski, Toruń (Thorn.)

W każdym zawodzie, starości i stanie można rzetelnie i bez utraty czasu

przyspożyć sobie zarobek do 150 Marek miesięcznie (zadana agentura) przez Heinsius'a chem. tech. interes w Dreźnie (Heinsius'sche chem. techn. Geschäft Dresden A. 10) z kąd otrzyma się dokładny prospekt po nadesłaniu 50 fen. w markach pocztowych i 5 korzystnych recept.



Najlepsze

źródło kupna!

Twardy cukier (rafinada) w głowie po 28 1/2 f
Twardy cukier ważony 32 "
Mieszany cukier (faryna) 30 "
Dobra kawa familijna (świeżo palona) 120 "
Najp. „Perla“ kawa 140—160 "
„Java“ 140—160 "
Mydło dobrze suche 025—030 "
Soda f. 5 fen. krochmal 025—030 "
Dobra presówka tab. 100—110 "
Olej 28 "
Petrolej 13 "
Świece stearynowe pacz. 35 "
Najlepsza mąka i ospyka po jak najniższej cenie dzienniej poleca

Józ. Kaller

Bytom, ulica tarnowicka naprzeciw now. kościoła.

Uczeń porządnych rodziców znajdzie natychmiast u mnie miejsce.

L. Alexander, maister piekarski w Gliwicach.

Pepsinsaure-Dessert-Dragees,

uznany jako najlepszy środek do trawienia.

Wyborny ten środek przeciw złemu trawieniu potraw wskutek będącego w stanie chorym żołądka, a co najlepiej poznać można po jedzeniu, jeżeli się pokazuje zgaga, słabość żołądka, boleści w żołądku, zatwardzenie itp. — Dla dorosłych 2—3, dla dzieci 1—2 pigulek po każdym jedzeniu. Dla wzmocnienia żołądka poleca się częściej zażywać po je-dej pigulce.

Fl. kosztuje 3 Mk. 1/2 Fl. 2 Mk. 1/4 Fl. 15 Mk.

Dialysirtes Eisenpepton, uznany za najlepszy środek przeciw braku krwi „Blutarmuth“, skutkuje bez cierpienia żołądka lepiej niż wszystkie inne znane dotąd przyrządy z żelaza. Do dostania w płynie i pigulkach.

1/4 fl. płynu 3 M. 1/2 fl. 2 M.

1/4 pud. pigulek 2 M. 1/2 pud. 1,25 M

Migräne-Brausepulver, sprawdzony środek przeciw nerwomymia boleściom głowy 1/4 pud. 1,50 Mk.

Königl. Privil. Apotheke zum weissen Schwan.

(Uprzywilejowana od 1553 r.)

Berlin C., Spandauerstrasse 77.

Listowne zamówienia skuteczniej się odwrotnie, bez obrachowania zapakowania.

Za mało pieniędzy, wielki zysk!

Uznanie. Moja żona jest wiele zadowolona z użycia w potrzebach domowych proszku mydlanego „Seifen-Waschpulver“ z fabryki A. Hodurka w Raciborzu. Rassek komornik sąd. w Berlinie. Paczkij po 10 i 20 fen.; oprócz tego **Hodurka sławny w świecie Mortéin** (uznany jako najlepszy środek dla wyniszczenia wszelkiego robactwa.) Skrobek świecący „Glanztärke“ i proszek do zwyczajnego przedkiego czyszczenia naczyń kuchennych „Küchenschuellpulver“, jest do dostania wszędzie we wszystkich lepszych składach towarowych.

Paczki pocztowe, proszku do prania „Waschpulver“ (brutto 10 funtów) rozsyłam po 3,50 M. z a zaliczką pocztową opłacone.

Przestraga! Dla tego, że podobnymi nazwami liche wyroby puszczone są w obieg z innych fabryk dla tego trzeba bardzo uważać na firmę: **A. Hodurka, Racibórz (Ratibor.)**

Szanownym Rodakom Królewskiej Huty i okolicy donoszę, że sprzedaję towary moje po bardzo niskich cenach jako to:

Cukier funt po 31 fen., — **kawę** po 1,40 M., 1,50 M. i 1,70 M. — **Różne gatunki mąki.** — **Nafta** (petrolej) po 14 fen. — **Mydło suche** funt po 26 fen. — **Wino węgierskie** flaszka po 1,50 M. do 2,50 M.

Zwracam także uwagę na mój wielki skład lokciowy

plótna, barchanu itp.

Dalej zamieszkałym Szanownym odbiorcom moim, postaram się towar dostawić do domu.

Polecając się łaskawym względom i pamięci, przyrzekam skorą i sumienną usługę.

Królewska Huta, **Jan Neumann.**

(Carlsstrasse).

Katolik.

Agentura „Opiekuna Katolickiego“

WYPRZEDAŻ.

Zimowy paletot za 12 Marek.
Zimowy paletot za 15 Marek.
Zimowy paletot za 18 Marek.
Zimowy paletot za 21 Marek.
Zimowy paletot za 24 Marek.
Zimowy paletot za 27 Marek.
Zimowy paletot za 30 Marek.
Zimowy paletot za 33 Marek.

Aby uprzętać skład paletotów zimowych, sprzedaję takowe po znacznie niższych cenach.

Król. Huta. S. Roth.